Nr. 17. Lwów, dnia 24. kwietnia 1886. **Rok XIX. Tom XXXVIII.**

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. Półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Cłowa l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

SPRAWOZDANIE

o przyjęciu przez Najjaśniejszego Pana deputacyi wiecu rolniczego.

W obec przeróżnych wieści, krążących o przyjęciu w Wiedniu deputacyi wiecu rolników, który się odbył roku przeszłego we Lwowie, deputacyi, tak żywo obchodzącej ogół naszych ziemian, uważamy za nasz obowiązek, podać tu dosłownie sprawozdanie, złożone przez księcia A. Sapiehę na posiedzeniu komitetu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego dnia 17 kwietnia b. r.:

„Dnia 29 marca br. przyjął Najjaśniejszy Pan deputacyę wiecu rolników, złożoną z pp.: Dembowskiego Zygmunta, przewodniczącego w zastępstwie chorego prezesa wiecu, księcia Romana Czartoryskiego, Homolacza, wiceprezesa Tow. roln. krakowskiego, księcia Adama Sapiehy, prezesa Tow. gosp. gal., Kubowa, włościanina i członka Wydziały powiatowego z Tarnopolskiego i Orzechowskiego, włościanina i członka Wydziału powiatowego z Krakowskiego

„Wny Dembowski przedstawił Najjaśniejszemu Panu w imieniu Komitetu wiecowego całą grozę położenia rolników w Galicyi, wspomniał o petycyach i memoryałach, podanych tak przez Komitet wiecowy, jak i przez Komitety obu Towarzystw gospodarskich, lwowskiego i krakowskiego do Rządu i obu Izb i dodał, że zgromadzeni rolnicy we Lwowie przyjęli z zapałem wniosek udania się do stóp Tronu z prośbą, aby Najjaśniejszy Pan raczył wejrzeć w to ich więcej jak trudne, istotnem niebezpieczeństwem grożące położenie i zechciał polecić Rządowi sumienne zbadanie petycyi i memoryałów, oraz szybkie a stanowcze zapobieżenie niebezpieczeństwu“.

Najjaśniejszy pan z największą życzliwością i uprzejmością odpowiedział, że miłym mu jest ten objaw zaufania i przywiązania, że szczegółowo już zna i rozpoznał to tak krytyczne położenie, groźniejsze w Galicyi, jak w innych prowincyach i że deputacya zapewnić może tych, którzy ją do niego wysłali, że Rząd jego dołoży wszelkich starań, aby o ile tylko jest możliwem, złemu jaknajrychlej zaradzić“.

„Odpowiedziawszy w ten sposób deputacyi rozmawiał Najjaśniejszy Pan z każdym z osobna członkiem tejże, kładąc nacisk na konieczność zabezpieczenia rolników na przyszłość przed wylewami przez rychłe uregulowanie wód“.

„Po tej audjencyi udała się deputacya do pp. ministrów: Ziemiałkowskiego, Taafego i Falkenhayna, aby im zdać sprawę z tego, co z ust samego Najjaśniejszego Pana słyszała i aby im polecić podane petycye i memoryały“.

„Zwracano też szczególnie uwagę pp. ministrów na ważność przyszłego z Rumunią zawrzeć się mającego traktaku, jakoteż na szkodliwy wpływ, jaki w ostatnich czasach dane pozwolenie przewozu mięsa niby solonego z Rumunii wywiera na interesa rolników galicyjskich.“

W obronie ojczystej ziemi.

„Z dwóch przeciwnych rysów charakteru narodowego lubili zawsze chwaleni być Polacy — z rycerskości i z zamiłowania w rolnictwie.“ — Temi słowy rozpoczyna znakomity nasz dziejopis, Karol Szajnocha, swój szkic historyczny p. t. „Zdobycze pługa polskiego“, w którym opisuje trzechwiekową pracę gospodarczą szlachty polskiej na Rusi Czerwonej, na Podolu i Ukrainie, pracę, która wyludnione tatarskiemi najazdami pustkowia zamieniła w uprawne łany i zabudowała mnóstwem wsi, miasteczek i miast. Wsie nie pamiętają daty swego założenia, ale dokumenta fundacyi osad miejskich dostatecznych dostarczają dowodów. Każdy niemal z dawniejszych rodów polskich przyczynił się do zaludnienia Rusi fundacyą jakiegoś miasta lub miasteczka; z trzynastu miast obwodowych dzisiejszej Galicyi wschodniej z wyjątkiem Lwowa, Przemyśla i Sanoka wszystkie inne polskim rządom swe powstanie zawdzięczają. Na około miast powstawały niezliczone osady wiejskie, a praca ta postępowała nieustannie, mimo grożącej zawsze nawały tatarskiej, odpieranej orężem polskim tak długo, dopóki podczas wielkiej wojny kozackiej za Chmielnickiego Kozacy wspólnie z Tatarami nie zamienili znowu tych ziem w pustynię. Sprzymierzeńcy Chmielnickiego, Tatarzy, przeszło milion ludu rolnego uprowadzili w jassyr. Gdy ucichła ta burza — trzeba było na nowo wszystko zaludniać, uprawiać, odbudowywać. Dalej przyszedł szereg najazdów za Sobieskiego, niszczących najdotkliwiej Ruś Czerwoną. — A przecież, pomimo tych nadzwyczajnych klęsk, trzymała się szlachta polska wytrwale ojczystego zagona. Powracała do wsi w perzynę obróconych, osiadała na zgliszczach, zaczynała na nowo gospodarstwo, nie wiedząc, czyli znów w krótce, może już w najbliższym roku, nie powtórzy się najazd. — Żelazna znać była wytrwałość tych ludzi, tak odmienna od braku energii dzisiejszego pokolenia. — I zamiłowanie w rolnictwie było gorące i szczere, także całkiem odmienne od teraźniejszej obojętności dla spraw rolniczych, objawiającej się często u tych właśnie, których stanowisko społeczne i tradycye rodzinne powinny przedewszystkiem do roli przywiązać.

Dzięki tej wytrwałości niezłomnej przodków naszych i temu serdecznemu zamiłowaniu rolnictwa — utrzymała się polska własność ziemska w Galicyi aż do najnowszych czasów, i dopiero w drugiej połowie bieżącego stulecia widzimy, że coraz liczniejsze posiadłości ziemskie w obce przechodzą ręce. — Przyczyny tego znane powszechnie, a nie tu miejsce przedmiot ten ponownie rozbierać.

Ktokolwiek zestawiłby statystykę zmian własności od r. 1860 do dni ostatnich, przekonałby się, że bez nacisku niemieckiej kolonizacyi, bez ukazów, zabraniających Polakom kupować ziemię, bez żadnych szykan administracyjnych i utrudnień kredytowych, jak w ziemiach polskich pod panowaniem rossyjskiem, — owszem, wśród przyjaznych stosunków politycznych, przy obfitym kredycie, przy coraz nowych ułatwieniach komunikacyi, ziemska własność polska poniosła ogromne już straty.

Powstrzymać te wywłaszczenia ziemian polskich jest najpilniejszem może zadaniem obywatelskiej pracy w naszym kraju. To zadanie podjąć zamierza krajowe Towarzystwo obrony własności ziemskiej, które za inicyatywą Komitetu galic. Towarzystwa gospodarskiego zapewne wkrótce wejdzie w życie.

Uważając przeciążenie hipotek jako jedne z głównych przyczyn niepomyślnego stanu ekonomicznego ziemian naszych, projektowane Towarzystwo ochrony zamierza dopomagać do przywrócenia równowagi między wartością majątków ziemskich a długami hipotecznemi — przez sprzedaż częściową, jako najkorzystniejszy sposób sprzedaży, aby utrzymać właściciela przy posiadaniu reszty własności.

Dla zaznaczenia, ile w tym kierunku zdziałać można, przypominamy tylko jeden znany powszechnie w kraju naszym fakt sprzedaży majątku, obejmującego 50.000 morgów, który przed kilku laty został kupiony przez spółkę spekulantów za czwartą część realnej wartości, a to głównie z powodu nieporadności właściciela, dla braku instytucyi, któreby podobne interesa przeprowadzały.

Że projekt takiego Towarzystwa powinien być przyjęty najżyczliwiej przez wszystkich, którzy utrzymanie polskiej własności ziemskiej uważają jako obowiązek narodowy, nie ulega wątpliwości.

Nie można zaś dziwić się namiętnym głosom przeciwników naszych, którzy upatrują w programie Towarzystwa zapowiedź jakiejś kolonizacyi i z góry już potępiają działalność Towarzystwa, jeszcze nierozpoczętą.

Przywykliśmy do tylu ustawicznych ataków z tego obozu, że ani nas to dziwić ani od zamierzonej akcyi wstrzymywać niepowinno.

Odezwa Komitetu wyraźnie zaznacza, że zadaniem Towarzystwa ochrony będzie ułatwiać nabywanie ziemi włościanom zarówno polskiej jak ruskiej narodowości.

To wystarczyć powinno wszystkim, którzy w zgodnym rozwoju obu narodowości widzą przyszłość pomyślną tego kraju.

Ci zaś, którym na tem zależy, aby własność polski znikła jak najprędzej z powierzchni ziemi, nie będą oczywiście zadowoleni z wszystkiego, co dąży do ocalenia i utrwalenia tej własności, ale nie jest też wcale naszem zadaniem zastosować się do życzeń i pragnień naszych nieprzyjaciół.

Opozycya więc ze strony przeciwników utwierdzić nas tylko powinna w przekonaniu o niewątpliwej pożyteczności zamierzonego dzieła

Trudniej zrozumieć ów głos odosobniony „Kurjera Lwowskiego“ który każdą sprzedaż ziemi na Rusi w ręce Polaka uważa jako naruszenie praw narodowości ruskiej.

Ależ osławione ukazy, wykluczające Polaków od nabywania ziemi na całym obszarze między Bugiem a Dnieprem, do tego samego zmierzają, co zdaniem owego dziennika należy przestrzegać w Kołomyjskiem.

Wśród tylu nieszczęść narodowych — nie najmniejszem jest objawiające się już dość często usposobienie apatyczne i owa skłonność do ustąpienia wszystkiego, czego tylko zażądają przeciwnicy.

Objawem takiego rozpaczliwego usposobienia jest może i ów głos dziennikarski, który jednak, podobnie jak głos z przeciwnego obozu, zapewne nikogo nie odstręczy od poparcia projektowanego Towarzystwa, którego program poniżej podajemy.

Dr. T. S.

ODEZWA

w sprawie krajowego Towarzystwa ochrony własności ziemskiej.

Trudne położenie rolnictwa w naszym kraju jest od dawna przedmiotem powszechnych skarg; a przyczyny tego coraz smutniejszego stanu, tylokrotnie już rozbierane w rozmaitych Zgromadzeniach rolników i w Sejmie krajowym, znane są dokładnie wszystkim zajmującym się losem kraju i przyszłością jego — tak groźną i niepewną.

Środki zaradcze, wymagane dla powstrzymania lub przynajmniej złagodzenia skutków przesilenia rolniczego, są w znacznej części w ręku Rządu i Władzy prawodawczej; a głosy rolników, żądające pomocy od Państwa celem umożliwienia współzawodnictwa z produkcyą zagraniczna — dotychczas mało znalazły posłuchu.

Są jednak i w naszym ręku ważne czynniki ekonomiczne, które - przy odpowiedniem ich zastosowaniu i przy ogólnem ze strony obywatelstwa poparciu — mogą przynieść dzielną pomoc rolnictwu, walczącemu z tylu przeciwnościami.

A przedewszystkiem potrzebuje tej pomocy większa własność ziemska — przeciążona długami hipotecznemi, narażona na najdotkliwsze ciosy w walce konkurencyjnej z produkcyą zamorską; wszelkie upośledzenia naszego rolnictwa w stosunkach transportowych, każda zmiana w systemie cłowym korzystna dla krajów sąsiednich, każda reforma podatkowa, bądź to rolnictwo bądź przemysł rolniczy nowemi ciężarami obarczająca, wszystko to przygnębia większą własność — a o wiele mniej daje się uczuć włościanom, którzy pracując własnemi rękami, nieoglądając się na eksport i spożywając sami przeważną część płodów swej ziemi, przy oszczędności i pracowitości dochodzić mogą nawet do pewnego dobrobytu.

Jak ważnem jest utrzymanie większej własności w naszym kraju w ręku tych, którzy odziedziczywszy tę własność są także spadkobiercami narodowych tradycyi i wielkich obowiązków społecznych, złączonych ściśle z posiadaniem ziemi — jak zgubne następstwa dla naszych interesów narodowych i społecznych sprowadziłoby wywłaszczenie obecnych posiadaczy, a zastąpienie ich żywiołem obcym - to czuje i rozumie każdy obywatel, znający stosunki tego kraju.

Kto nie pojął jeszcze dostatecznie całej niezmiernej doniosłości takiej przemiany, niechaj spojrzy na systematyczną dążność do wyparcia polskich właścicieli ziemskich — rozwiniętą w tych krajach, gdzie postanowiono narodowość naszą wytępić...

Uznając naglącą potrzebę polepszenia ekonomicznych stosunków większej własności w naszym kraju, aby umożliwić właścicielom utrzymanie się przy ojczystej ziemi — Rada Ogólna gal. Towarzystwa gospodarskiego na swem XXI. Zgromadzeniu jednomyślnie powziętą uchwałą poleciła Komitetowi: zająć się założeniem Towarzystwa ochrony własności ziemskiej, którego statut przedłożony przez specyalną Komisyę, wybraną na poprzedniem Zgromadzeniu Rady Ogólnej, również Komitetowi do zbadania został przekazany.

Komitet przystąpił natychmiast do wykonania tej uchwały — i w tym celu zaprosił do wspólnej narady nad statutem Towarzystwa i sposobem wprowadzenia w życie instytucyi: pp. dra Zdzisława Marchwickiego, Dyrektora

gal. Banku kredytowego i dra Alfreda Zgórskiego, Dyrektora Banku krajowego, adwokatów dra Stanisława Krzyżanowskiego i dra Ernesta Tilla, tudzież członków wspomnianej Komisyi specyalnej: pp. Artura Cieleckiego, Józefa Jabłonowskiego, Zygmunta Jaroszyńskiego i dra Kajetana Orleckiego.

Rezultatem obrad tego grona jest statut ostatecznie zredagowany — określający cel krajowego Towarzystwa ochrony własności ziemskiej, środki działania, fundusze, prawa i obowiązki członków, tudzież organizacyę zarządu.

Celem Towarzystwa jest utrzymanie większych własności, zagrożonych wskutek przeciążenia długami hipotecznemi, przez częściową ich sprzedaż w drodze parcelacyi — aby w ten sposób ocalić resztę takich majątków; tudzież przez podział zbyt wielkich kompleksów na folwarki średniej objętości, i wydzierżawianie tychże folwarków.

Podejmując się przeprowadzenia wszelkich czynności prawnych i finansowych, połączonych z takiemi interesami, Towarzystwo może nader skutecznie dopomódz właścicielom żądajacym jego interwencyi — jak tego dowodzą przykłady działalności podobnych Towarzystw, istniejących już w zachodniej części kraju.

Sprzedaż w drodze parcelacyi jest niewątpiiwie najkorzystniejszą dla właściciela, jeżeli będzie przeprowadzona w sposób prawidłowy; a zarazem przedstawia ten dodatni rezultat, że niedopuści się przejścia ziemi w posiadanie żywiołów nieprzychylnych krajowi, lub nawet mu wrogich. W wielu wypadkach parcelacya umożliwi miejscowej ludności wiejskiej, tak polskiej jak ruskiej, powiększenie obszaru własnego i korzystne ulokowanie zaoszczędzonego grosza; a przez zakupno rozparcelowanych obszarów zapobieże się przynajmniej częściowo emigracyi ludu wiejskiego — i skieruje się osiedlanie włościan w te okolice, gdzie daje się uczuwać brak sił roboczych, podczas gdy w innych okolicach dostrzedz można nadmiar rąk gotowych do pracy, a nieznajdujących stosownego zajęcia.

Komitet gal. Towarzystwa gospodarskiego udaje się zatem do wszystkich obywateli, dbałych o dobro i przyszłość kraju, aby zechcieli wziąść udział w subskrypcyi dla zapewnienia Towarzystwu potrzebnego kapitału udziałowego.

Każdy kto zechce do Towarzystwa przystąpić, wpłacić ma albo całą deklarowaną kwotę — albo na rachunek każdego deklarowanego udziału kwotę 100 złr. (art. 7 statutu) – nadsełając takową do kasy Banku krajowego, bądź też za pośrednictwem któregokolwiek z zastępstw tegoż Banku.

Skoro będzie deklarowana dostateczna ilość udziałów, zwołanem będzie do Lwowa pierwsze Ogólne Zgromadzenie członków Towarzystwa — dla ukonstytuowania się przez uchwalenie statutu, tudzież dla wyboru pierwszej Rady Nadzorczej i Dyrekcyi.

Mamy niepłonną nadzieję, że odezwa nasza osiągnie skutek zamierzony; a projektowane Towarzystwo powstanie w krótce z funduszem potrzebnym do rozpoczęcia działania i odda ważne usługi rolnictwu krajowemu, nie dopuszczając przejścia ziemi w posiadanie żywiołów obcych.

Lwów, dnia 10. kwietnia 1886.

Z Komitetu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego.

Prezes:
Adam Sapieha.

Referent:
Dr. Tadeusz Skałkowski.

Sekretarz:
Józef Greliński.

O syndykatach.

(Z „Tygodnika rolniczego“).

Niema zeszytu dziennika *Journal d'agriculture pratique*, w którymby nie było wzmianki o Syndykatach, zawiązanych i zawiązujących się we Francyi.

Zadaniem syndykatu jest dostarczanie rolnikom nasion o wypróbowanej sile kiełkowania; nawozów sztucznych, niefałszowanych; maszyn i narzędzi rolniczych w najlepszym gatunku i z doborowego materyału: wszelkiego gatunku rozpłodników, pochodzenia pewnego co do krwi i rasy; nareszcie wszelkich innych przedmiotów, potrzebnych do gospodarstwa rolnego. Są one zatem uprawnionymi pośrednikami między rolnikiem a domami handlowemi, przemysłowcami i t. d. Robiąc interesa na większe rozmiary, otrzymują syndykaty od przemysłowców nietylko najlepszy i najpewniejszy towar, ale jednocześnie znaczny także opust na cenach. Członkowie syndykatów mają zatem tę korzyść, że nabywają najlepszy i najpewniejszy towar taniej, jak w zwykłym handlu.

Syndykaty mają swe statuta, sankcyonowane przez rząd, podlegają osobnemu prawu: *la loi sur le syndicats* z 21 marca 1884 r., które wszelkim umowom przez nie zawartym, daje prawomocność umów, jak u nas notaryalnych. Ażeby dać wyobrażenie, jak się rozwijają te syndykaty i jak obszerną jest ich czynność, przytoczę niektóre daty, wyjęte ze sprawozdań drukowanych w *Journal d'agriculture pratique*.

Syndykat rolników w Ardennach, zawiązany przed dwoma laty, liczy członków 1.179. W roku 1885 dostarczył członkom swoim nawozów i innych produktów 1,126.000 kilogramów wartości 118.00 fr.

Syndykat *Loire inferieure* założony 15 kwietnia 1885 dostarczył 12.050 *kg* nasion i 818.200 *kg* nawozów sztucznych.

Syndykat *Loire et Cher*, do którego przystąpiło w r. 1885, 300 nowych członków, zakupił nawozów 883.000 *kg*. Dotąd nie robił ten] syndydat innych interesów, ma jednak zamiar zakupywać nasiona i starać się u Dyrekcyi koleji o zniżenie taryf przewozowych.

Syndykat *Marne* i *Loire*, założony świeżo, liczy 300 członków, i zrobił zakupno nawozów za 40.000 fr.

Syndykaty zawiązują się przy Towarzystwach rolniczych lub obok takowych, a niektóre Towarzystwa rolnicze wcielają się w syndykaty, jak to miało miejsce w Rouen, pod prezydencyą pana M. Fortier, gdzie uchwalono następujące statuta:

„Art. 1. Zgodnie z przepisami prawa zawiązał się dnia 21 marca 1884 syndykat zawodowy między wszystkiemi członkami Zgromadzenia rolniczego okręgu Rouen. Wszyscy członkowie Zgromadzenia są z mocy prawa członkami syndykatu.

Osoby nienależące do Zgromadzenia mogą być przypuszczone do udziału w korzyściach syndykatu, zobowiązując się płacić przez trzy lata roczną wkładkę 6 fr.

Art. II. Zadaniem wyłącznem tego Stowarzyszenia jest badanie i obrona ekonomicznych, przemysłowych i rolniczych interesów swych członków, a celem specyalnym: pośredniczyć przy nabywaniu wszelkich nasion, nawozów sztucznych, maszyn i narzędzi rolniczych, by członkowie syndykatu korzystać mogli z upustów, które uzyska, oraz dozorować oddanie tych materyałów, by stwierdzić jakość towaru i karcić wszelkie oszukaństwo.

Art. III. Syndykat jest zarządzany przez Komitet Zgromadzenia, składający się z prezesa, wiceprezesa, sekretarza, kasyera i delegowanych kantoru. Gdyby potrzeba wymagała, jeden lub dwóch pomocników płatnych mogą być przyjętymi z grona Zgromadzenia lub syndykatu.

Art. IV. Wszelkie zamówienia zrobione za pośrednictwem syndykatu, jako też uskutecznione poprzednio przez Zgromadzenie, będą dostarczone za gotówkę.

Nikt nie może korzystać z zysków ofiarowanych przez syndykat, tylko członkowie jego we własnym, osobistym interesie, i żaden z nich nie może przypuszczać do zysków osoby trzeciej, ale jest obowiązany zwrócić w takim razie do kasy syndykatu opusty jemu przyznane.

Art. V. Koszta korespondencyi i wszelkie inne powstałe z czynności syndykatu, mają być opłacone z kasy syndykalnej bez podwyższania rocznych wkładek, lub innego obciążania członków.

Art. VI. Powyższe statuta przyjęte i uchwalone na Zgromadzeniu Ogólnem, mogą być zmienione lub zmodyfikowane w warunkach prawa zdnia 21 marca 1884.“

To przeistoczenie dawniejszego Stowarzyszenia w syndykat, nie zmienia w niczem organizacyi Zgromadzenia, które od lat czterech, dzięki inicyatywie swego prezydenta zakupuje nasiona, nawozy sztuczne, maszyny, narzędzia rolnicze i realizuje znaczne zaoszczędzenia, jak to stwierdzonem zostało przez p. M. Fouché w sprawozdaniu przedłożonem na ogólnem zebraniu członkom Zgromadzenia. Nie szło tu zatem o zaprowadzenie czegoś nowego, ale raczej o podporządkowanie zgodne z prawem o syndykatach.

Z tego widzimy, jak we Francyi dążą rolnicy różnymi sposobami do podniesia rolnictwa i zabezpieczenia jego przyszłości. Dążność ta jest rozumną samopomocą, bo od rządu domagają się tylko uprawnienia swych usiłowań, a przyznać trzeba, że rząd popiera te usiłowania we własnym interesie.

Czytając te dążności rolników innych narodów, mimowoli nasuwa się myśl, dla czego nie mielibyśmy się starać o zaprowadzenie u nas podobnych instytucyj, które jeżeliby nie zażegnały obecnego przesilenia w rolnictwie, to ułatwiałyby przynajmniej zwalczanie go bez gwałtownych wywrotów. — Nie mamy ustawy o syndykatach, ale mamy Towarzystwa rolnicze krajowe, okręgowe i Oddziały powiatowe. Myśl podjęta i opracowana, znalazłaby poparcie rolników w Kole polskiem, a wniesiona do Rady państwa, znalazłaby poparcie rolników austro-węgierskich, bo interesa rolnictwa zagrożone są w całem państwie. Zanimby jednak uchwalonem zostało prawo o syndykatach, możnaby przy krajowych Towarzystwach rolniczych zawiązać na wzór spółek spożywczych, spółki nabywcze, które zabezpieczone umowami materyalnemi z domami handlowymi nasion i nawozów, z fabrykantami maszyn i narzędzi rolniczych, miałyby pewność, że towar zamówiony dostarczony zostanie w odpowiedniej jakości, a przy większych zamówieniach uzyskiwałyby opust w cenie. Że to jest możliwe i korzystne, poprę dowodem z własnego doświadczenia. Oddział Towarzystwa rolniczego powiatu jarosławskiego, w którym przez lat kilka miałem zaszczyt być zastępcą przewodniczącego, a przez lat kilka przewodniczącym, robił zakupna dla swych członków, a w jednym roku chcąc ułatwić żniwa i zrobić je tańszemi (gdy żądania sprowadzonych żeńców nieproporcyonalnie się wzmagały), sprowadził 20 żniwiarek dla wspólnego użytku. Fabrykant przyznał 20% opustu, a że żniwiarka kosztowała do 400 złr., członkowie oddziału na tym jednym interesie zyskali 1600 złr. a oprócz tego żądania żeńców spadły już w tym roku z 1 złr, na 50—60 ct dziennie. Jeżeliby myśl podana doznała przyjęcia, możnaby za pośrednictwem redakcyi *Jurnal d'agriculture pratique*, która udziela swoim abonentom najuprzejmiej wszelkich informacyi, sprowadzić tekst prawa o syndykatach i wzór ustaw jednego lub kilku syndykatów.

Kraków 28. marca 1886.

St. Chojecki.

W sprawie
reformy podatku wódczanego.

Wiedeński Klub rolniczo-leśniczy wystosował do Rady państwa petycyę, w której przedstawiwszy na wstępie przykry stan rolnictwa, wywołany przeciążeniem podatkami z jednej strony, z drugiej zaś strony nie korzystną dla naszej produkcyi zmianę stosunków odbytowych i komunikacyjnych, zaznacza następnie, że tylko zmniejszeniem ciężaru podatkowego można własności ziemskiej sprawić istotną i trwałą ulgę i że wtedy dopiero rolnictwo austryackie będzie mogło konkurować z trzy lub cztery razy niżej opodatkowaną własnością ziemską państw sąsiednich, jakoteż z tanią produkcyą krain zamorskich. Przedewszystkiem podnosi petycya, że stan włościański tak podupadł, że przeciwko wszelkim dotychczasowym zasadom opodatkowania własności ziemskiej należałoby przy ewentualnej reformie podatkowej uwzględnić domaganie się tego stanu o wyznaczenie wolnego od podatku minimum egzystencyjnego, jak w ogóle jest obowiązkiem Rządu działać wszelkimi sposobami w celu zapobiegnięcia powszechnemu zubożeniu rolników i innych podatkujących. Żeby jednak Rząd mógł odjąć ciężaru podatkowego z rolnika i innych producentów, należałoby mu dać

możność pokrywania niedoboru z innych źródeł bez uszczerbku produkcyi.

Zdaniem klubu rolniczo-leśniczego źródłem takiem jest podatek od wódki, przynoszący Monarchii austryacko-węgierskiej czysto tylko 14670619 zł. czyli 24500000 mark (podług wykazów 1883/84), gdy w innych krajach podatek ten jest nieporównanie większy i tak

w Niemczech przynosi			50000000 mrk.
we Francyi	237000000 fr.	czyli	197000000 „
w Angliii	15000000 sztrl.	„	300000000 „
w Rossyi	250000000 rubli	„	500000000 „
w Ameryce	74500000 doll.	„	320000000 „

Petyacya nie zapuszcza się w rozbiór kwestyi, jakim to sposobem się dzieje, że dochód z produktu od wódki taki jest u nas mały, ale podnosi jako pomysł zbawienny monopol wódczany podniesiony przez księcia Bismarka i twierdzi, że pomimo odrzucenia go przez parlament niemiecki, sprawa opodatkowania wódki w Niemczech pozostanie na porządku dziennym, i że należałoby i w Austryi sprawę tę podjąć w celu doprowadzenia jej do szczęśliwego rozwiązania. W tym względzie mówi petycya dalej:

„Wiadomo jest wprawdzie Klubowi rolniczo-leśniczemu w Wiedniu, że c. k. Rząd, uznając ważność kwestyi podatku wódczanego już się kilkakrotnie zajmował jej ostatecznem rozwiązaniem. To jednak nie działo się w myśli i kierunku takim, jak się reforma podatku wódczanego obecnie przedstawia zapobiegliwemu ekonomiście i politykowi w postaci monopolu wódczanego, przyczem każdy przyzna, że w obecnej chwili nagłe i istotne podwyższenie podatku produkcyjnego i wyszynkowego niewątpliwie pociągnęłoby za sobą większe poszkodowanie produkcyi i znaczniejsze zmniejszenie konsumcyi, niżeli zaprowadzenie monopolu, a oprócz tego, wielkie pytanie, czy umiarkowane podwyższenie dochodów prostym podatkiem odpowiedziałoby naglącej potrzebie zniżenia ucisku podatkowego, robiącego się coraz nieznośniejszym“.

„Rzeczą więc będzie wys. c. k. Rządu i wys. Ciał prawodawczych, poddanie sprawy podatku wódczanego ponownej i gruntownej rozwadze, jakoteż będzie obowiązkiem wszystkich rolniczych korporacyi wspierania tych decydujących czynników“.

„Gdyby osiągnięte przekonania do tego doprowadziły, żeby wprowadzenie monopolu wódczanego można było uważać jako pewny wypadek, wtedy Klub rolniczo-leśniczy w Wiedniu starać się będzie swoje zdanie przeprowadzić w tym kierunku, żeby tenże monopol tak był przeprowadzony, żeby nadwyżki dochodów państwowych, przez monopol osiągnięte, obracane były częścią jako ulga dla podatkujących, głównie włościan, częścią żeby były użyte na pokrycie produktywnych, ekonomiczny dobrobyt popierających wydatków. Klub rolniczo-leśniczy w Wiedniu odzywać się też będzie w tym kierunku, ażeby ze strony państwa wszelkich możliwych starań dołożono w celu wzmocnienia stanowiska gorzelnictwa rolniczego w obec teraźniejszego popierania gorzelnictwa czysto fabrycznego. Wpływ ten pożądany i uprawniony będzie rządowi daleko lepiej zawarowany przez monopol, jak przez każden inny system podatku wódczanego“.

Opierając się na powyższych wywodach, zformułował Klub rolniczo-leśniczy wiedeński w końcu następującą prośbę do austryackiej Rady państwa:

„Wysoka Izba deputowanych raczy w niniejszem piśmie poruszoną sprawę — reformę podatku wódczanego — poddać szczegółowemu uwzględnieniu i takową razem ze swem zdaniem przedłożyć wysokiemu c. k. Rządowi do dalszego badania', wzywając wysoki Rząd jak najusilniej do przedsięwzięcia odpowiednich zarządzeń, ażeby przy sposobności mającego się zawrzeć układu z Węgrami, reforma podatku wódczanego z szczególnem uwzględnieniem monopolu wódczanego — z jednoczesnem ulżeniem ciężaru podatkowego, mianowicie własności włościańskiej i produktywnego użycia możliwych nadwyżek na ekonomiczne manipulacye — poparta była w odpowiedni sposób“.

Mamy więc niedwuznaczną petycyę za monopolem wódczanym, niedoszłym w Niemczech pomimo potężnego parcia ze strony księcia Bismarka.

OGŁOSZENIA.

Dyrekcya

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

podaje do powszechnej wiadomości w myśl §. 11. Statutu gradowego

Wykaz najwyższych cen,

po jakich ziemiopłody w roku 1886 od gradu ubezpieczane być mogą:

	Rodzaj ziemiopłodów	w powiatach: A. Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Limanowa, Myślenice, Mielec, Nowy Sącz, Nowy Targ, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Tarnobrzeg, Wadowice, Wieliczka, Żywiec.	B. Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Krosno, Kałusz, Lisko, Lwów, Łańcut, Mościska, Przemyśl, Rawa, Rzeszów, Rudki, Sambor, Sanok, Stare Miasto, Stryj, Turka, Żółkiew, Żydaczów.	C. Bohorodczany, Bóbrka, Borszczów, Brody, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kamionka Str, Kołomyja, Kossów, Nadworna, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Bukowina.
		Cena za 100 kilo ziarna Złr. w. a.		
1	Żyto ozime	7·—	6·50	6·—
2	„ jare	7·—	6·—	5·50
3	Pszenica ozima	8·50	8·—	7·50
4	„ jara	8·—	7·50	7·—
5	Jęczmień	6·50	6·—	5·50
6	Orkisz . . . . , ...	7·50	7·—	6·—
7	Owies	6·50	6·—	5·50
8	Hreczka	7·—	6·50	6·—
9	Kukurudza	7·—	6·—	5·50
10	Proso	7·—	6·50	6·—
11	Groch	8·-	7·50	7·—
12	Bób	7·—	6·50	6·—
13	Fasola	9·—	8·50	8·—
14	Soczewica	8·50	8·—	7·—
15	Soczewica szelągowa	17·—	16·—	16·—
16	Wyka . . , ...	6·50	6·—	5·50
17	Tymotka	23·—	22·50	22·—
18	Konicz czerwony	50·—	45·—	40·—
19	„ biały i szwedzki	55·—	50·—	45·—
20	Rzepak zimowy	11·—	10·—	10·—
21	„ letni	10·—	9·—	9·—
22	Lnianka	9·—	8·50	8·—
23	Konopie przędziwo	22·—	20·—	18·—
24	Nasienie konopne	9·—	8·—	7·—
25	Len przędziwo	28·—	25·—	23·—
26	Nasienie lniane	11·—	10·—	9·50
27	Mak	28·—	25·—	22·—
28	Kminek . . . . , . . .	26·—	25·—	24·—
29	Anyż rosyjski	30·—	28·—	25·—
30	„ płaski	28·—	26·—	24·—
31	Kartofle	1·50	1·20	1·—

32 Chmiel. *Ponieważ rodzaj kultury i gatunek uprawianego chmielu wpływa na znaczne różnice jego cen, bez względu na okolice kraju, przeto oznaczenie ceny przy ubezpieczeniu, pozostawia się w każdym pojedynczym wypadku właścicielowi. — Wolno będzie wszakże Dyrekcji lub Reprezentacji w pojedynczych wypadkach ceny chmielu podane do ubezpieczenia w porozumieniu z właścicielem modyfikować.*

Ceny ubezpieczone, a nie ceny targowe, będą służyć w razie gradobicia za podstawę wynagrodzenia. Wolno jest podawać do ubezpieczenia ceny niższe od wyżej oznaczonych; cen wyższych Dyrekcja do ubezpieczenia w myśl §. 11. Statutu przyjąć nie może. **Wynagrodzenie wszakże za chmiel obliczane będzie wedle cen targowych z miesiąca Października, a nie wedle cen ubezpieczonych.**

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Z. Słonecki. ***M. Łępkowski.*** ***H. Kieszkowski.***

(Przedruk nie będzie płacony).

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem J. Mittiga.